Nr. 7. Lwów dnia 1 Grudnia 1892. Rocznik IV.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Gadziński.** Wydawca: **Zygmunt Gollob.**

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct, — Na prowincyi: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie Polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 fen.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: **Zygmunt Gollob**, ulica Kopernika l. 17.

Od Wydawnictwa.

Czytelnicy „Przewodnika“ mają prawo żądać wyjaśnienia co do dłuższej przerwy w wydawnictwie. Nie będziemy rzeczy obwijali w bawełnę, ale opowiemy fakta nagie — a poprosimy czytelników, aby sobie resztę w sercu dospiewali.

Kiedyśmy jaskrawe fakta poszczególne śmiało chłostali — odpowiednie czynniki, zamiast się w piersi uderzyć i do winy przyznać, wystąpiły przeciw nam z całą siłą i rugowali pismo im niemiłe z pracowni ich władzy i pieczy oddanych.

Kiedyśmy towarzyszom poszczególnym stawiali przed oczy ich rozprężenie, brak solidarności, brak chęci do poprawy stosunków, odrzucali pismo — bo prawda jest wrogiem.

Kiedyśmy pryncypałom zarzucali szaloną konkurencyę zniżającą zarobek do cyfr niedostrzegalnych, kiedyśmy dowodzili, że nietylko w swoim interesie, ale w interesie sztuki naszej, w imię dobra naszego ogólnego tak postępować nie powinni — odrzucili pismo — bo prawdy nie znoszą.

Kiedyśmy..... któżby naliczył te wszystkie poszczególne wypadki gdzie pismo występując w obronie prawdy i sprawiedliwości zamiast posłuchu uzyskało — wrogów moc!

I nadszedł czas gdzie zaczęliśmy liczyć sumę strat naszych i doszliśmy do przekonania, że dochodzą one do niemożliwej wysokości — że nie można wydawać pisma dla ludzi, którzy w niem niechcą widzieć przyjaciela — ale widzą wroga. Najprzychylniejsi nawet nam odstrychnęli się, bo pismo nie popierane rzetelnie utykało w swej drodze; wychodząc nieregularnie nie było już tym stałym, pilnym organem wymiany myśli i pouczenia wzajemnego o jakie im chodziło. Stając opuszczeni — woleliśmy wcale nie stać — i zaprzestaliśmy wydawać pismo.

Wtedy w gronie towarzyszy pojawiła się myśl wydawania fachowego pisma dla towarzyszy drukarskich. Przyklasnęliśmy tej myśli i chętnie pragnęliśmy pomagać nowemu wydawnictwu. Lecz zamierzone pismo zostało tylko zamiarem i dziś widzimy, że i nadal pozostał przy nas ten ciężar służby publicznej. Stajemy więc nazad u wyłomu naszej twierdzy i dalej wojować będziemy z tem, co złe w zawodzie i koło niego i dalej toczyć będziemy tę znoju pełną walkę z niedbałością, ospałością i brakiem solidarności.

Budzić będziemy wszystkich, nie będziemy mówić o tych wadach łagodnie, z lekka tylko, byle nie urazić — z całą siłą piętnować będziemy złe, i zwalczać niegodziwości, z całą natarczywością będziemy nawoływać do obowiązków na każdym ciążących.

Bo niestety, ukrywać niewolno nam prawdy, i przyznać musimy, że od czasu rozpoczęcia wydawnictwa naszego do dziś, stosunki wcale się nie polepszyły. Jak pod względem dziwnego otrętwienia w poczuciu własnego interesu u towarzyszy, tak i pod względem starań podniesienia sztuki naszej i postawienia jej na należnej wyżynie, u pryncypałów, stoimy tam, gdzieśmy stali przed laty, tylko że z biegiem czasu stosunki te, cokolwiek się zaostrzyły, zwłaszcza między pryncypałami, wskutek wzmagającej się coraz konkurencyi i niewłaściwego postępowania władz odnośnych przy udzielaniu koncesyi.

Podejmujemy więc na nowo pracę dla dobra ogółu drukarstwa polskiego, w nadziei, że znajdziemy nareszcie odpowiednie poparcie, że nareszcie Ogół ten ocknie się z letargu w którym do dziś pogrążony i wspólnie z nami, pracować zacznie nad lepszą dla siebie — przyszłością!...

Kto dobrej myśli, ten pójdzie z nami, kto ma szczere zamiary niech bojuje wśród nas — a inni niech odpadną, niech przepadną, niech nie hańbią zawodu i sztuki naszej!

Druk kolorowy

(Chromotypia).

Jak znakomite czyni technika ilustracyjna postępy, przekonać się możemy na wychodzących ilustrowanych czasopismach. Mówimy tu o fototypii. Powszechnem jest dążenie, pisane słowo ryciną objaśnić, lub zapomocą tejże wyobraźnię czytelnika podniecać.

Niezliczone dzieła i publikacye byłyby bez pomocy ryciny nigdy światła dziennego nie ujrzały, a niejedno cenne dzieło, wymagające ilustracyj, z powodu znacznych kosztów rycin niewydanem pozostało.

Dziś to się zmieniło. Wskutek fotomechanicznego sposobu reprodukowania, posiadają wydawcy obfite środki, dzieła swe szybko i tanio ilustrować. Lecz jeszcze krok jeden dalej zrobiono. Oto zamiarem jest, ryciny kolorami drukować, ażeby w ten sposób, całość ilustracyi ukoronować.

Wcale zwykły i prosty sposób, w jaki się dziś druk kolorowy odbywa, umożliwia drukarzowi największe przezwyciężać trudności, jakie mu dotąd druk kolorami przedstawiał i bardzo praktyczne wynaleźć sposoby do tegoż wykonania.

Kolorowy druk ilustracyjny uskutecznia się zazwyczaj z czarnego rysunku, czyli autotypii, którą kilkoma płytami kolorowymi się zadrukowuje.

Zadrukowanie to na białym papierze odbitej autotypii lub innego rysunku, nie przedstawia nadzwyczajnych trudności, drukarz bowiem ustawicznie ma przed sobą gotowy rysunek, który li tylko następnemi płytami kolorowany być ma. Jako wzór służy mu gotowy druk i tak zwana skala, tj. każda odbitka osobno w dotyczącym kolorze i dokładnem oznaczeniu nazw farby, zestawieniu tychże i t. d., co do nadania odpowiednich odcieni służy.

Ażeby uniknąć trudniejszego mięszania farb, wykonują się roboty zwyczajnie w farbach zasadniczych, a odcień uzyskuje się przez odpowiedni podział tychże na płyty. Metoda ta ułatwia drukarzowi pogląd na wrażenie, jakie farby w ilustracyi czynią, może również łatwiej przestrzegać dokładne wpadanie płyty na płytę, co dawniej, gdy konturę na ostatku odbijano, było nader trudnem zadaniem.

Farby, używane do takich robót, są tylko luksusowe, nieprzedstawiające przy druku żadnych trudności. Wpadanie płyt, ze względu na przeważnie blade kolory, jest zapewnione, a wskutek tego obrót maszyny może być dość szybki. W końcu używa się do druku ilustrowanego bardzo rzadko zbyt wielkich płyt, które prawie nigdy zwykłych formatów nie przekraczają. Byłoby nawet błędem wymagać coś niemożliwego, gdyż zanadto wielkie płyty nie możnaby na zwykłych maszynach drukować. Próbowano już nawet w tym względzie robić konkurencyę litografii — dotąd jednakże bez żadnego skutku. Już same walce przedstawiają trudności, gdyż nie ulega wątpliwości, że walce skórzane lepiej od naszych lanych pokrywają kolory, że przy dokładnem punktowaniu maszyna drukarska równie pomału biedz musi, i że nakoniec wykonanie płyt cynkowych w większych rozmiarach z nierównie większymi kosztami, aniżeli przedruk na kamień litograficzny jest połączone.

Pomimo to druk kolorowy, osobliwie przy większych nakładach, okazuje wielkie korzyści, a nawet w takich razach i konkurencya z litografią jest możliwą, jak to już doświadczenia stwierdziły.

Ilustracye kolorowe wykonane drukiem znalazły już wstęp w wielu dziennikach, czasopismach, a nawet dziełach wytwornego wydania; osobliwie dadzą się one z wyśmienitym skutkiem zastosować przy tytułach dzieł, w wydawnictwach bajek i książeczek dla dzieci.

Podanym sposobem, zręcznie zastosowanym, można dość piekne, wymowne tworzyć obrazki, które przyjemne wywołują wrażenie, pomimo nielicznych nawet płyt — i spodziewać się należy, że piękne to zastosowanie druku z czasem ulubionym stanie się sposobem ilustrowania i stworzy korzystne pole dla przemysłu książkowego.

Ramy szybkosuszące z szarnierą.

dla zimnych matryc stereotypowych.

Dla tych, którzy częściej drzeworyty lub pismo drewniane stereotypują, lub też w ogóle pismo zaraz po wyjściu z matryc użyć pragnąc i takowe rozgrzaniu poddawać nie chcą, polecamy konstruowaną przez firmę J. G. Schelter & Giesecke w Lipsku, ramę szybkosuszącą dla sterotypii zimnej.

Rama ta składa się z dwóch, wewnątrz cieniutką plecionką drucianą zaopatrzonych czworograniastych żelaznych ram, połączonych szarnierą, przez co jak tekę złożyć je można. W zamkniętym stanie obydwie siatki druciane ściśle do siebie przylegają. Że zaś sztyfty w szarnierze wolno się obracają, przeto obie plecionki tyle posiadają przestrzeni między sobą, że leżąca tamże matryca nie doznaje zbytniego ciśnienia. Dla łatwiejszego przenoszenia, rama ta prócz tego opatrzona jest dwiema praktycznemi rękojęściami.

Jeżeli więc drzeworyt lub skład czcionkowy obklepanym został, matryca zaś sposobem zimnym ma być osuszoną, należy takową ostrożnie zdjąć i na ramie szybkosuszącej ułożyć, poczem się ją zamyka i aż do osuszenia tam pozostawia. Proceder ten wymaga nieco dłuższego czasu; jeżeli zatem zamknięcie matrycy w ramę pod samą noc nie nastąpi, w takim razie poleca się takową nad kotłem ułożyć, jednakże w ten sposób, żeby gorąco nie nazbyt na matrycę działało. W tym celu skonstruowany został równocześnie rodzaj pieca suszarskiego, z otworem wentylacyjnym u góry, wewnątrz sztabami poprzecznemi opatrzony, na których rama z matrycą się ulkada, poczem się piec zamyka i nad kotłem ustawia. W piecu tym rozwija się równomierne, łagodne ciepło, które w niczem matrycy nie szkodzi. Wentyl u góry odprowadza ustawicznie wilgocią nasycone powietrze, a natomiast udziela matrycy powietrza suchego, w skutek czego osuszanie szybko następuje.

Rama w mowie będąca ma prócz tego szczególniejsze przymioty, a zarazem daje się do wszelkich formatów matryc zastosować i w ogóle ze wszechmiar polecenia jest godną. *Graph. Cblt.*

Nasze stosunki.

Wszelkie starania, czynione przez „Przełożeństwo" Gremium drukarzy lwowskich, w sprawie obchodzenia ustawy, przez władze, właśnie do jej przestrzegania powołane, nie odniosły żadnego skutku. Na zażalenia wniesione w tym kierunku do c. k. Namiestnictwa, otrzymało świeżo Przełożeństwo odpowiedź, w której wyż wspomniana władza oświadcza, że w sprawie tych zażaleń nic uczynić nie można.

Swojego czasu o nadużyciach tych, jak i o staraniach „Gremium" pisaliśmy wiele, dziś moglibyśmy tylko ostremi słowami napiętnować ten

sposób postępowania z nami — naszych opiekunów, ale niestety, obawiamy się, również ostrego pióra — pana prokuratora, który w takich razach, zwykł być — bezwzględnym!

Tymczasem nadużycia popełniają się dalej, a ustawa której jedni ulegają, dla drugich — jakby nieistniała. Ustawa ta mianowicie przewiduje, iż w razach jezeli właściciel drukarni jest niefachowym, obowiązany jest trzymać fachowego zastępcę, inaczej nie może prowadzić przedsiębiorstwa, nie może w tym przedsiębiorstwie utrzymywać uczni, których fachowo wykształcić nie jest w stanie.

Dzieje się jednak inaczej. Mamy właścicieli drukarń, którzy nie są fachowcami, fachowych kierowników nie mają a w wykonaniu robót posługują się chłopakami, ściągniętymi z innych drukarń, gdzie ich cokolwiek poduczono. Chłopak taki, przebywszy, przypuśćmy, lat dwa, trzy, w jakiejś drukarni, zwabiony obietnicami lepszej zapłaty do niefachowego pana pryncypała, za „obiecankę“ taką, pozbywa się możności, wypisania kiedykolwiek, bo — Gremium, trzymając się ustawy, wypisać go nie może.

Rozpoczyna się wędrówka chłopaka, od Przełożeństwa Gremium do Władzy przemysłowej, z prośbą i błaganiami o wypis. Przełożony Gremium bywa jednak — całkiem słusznie — niewzruszony, a kierownik biura przemysłowego, zamiast skorzystać z wypadków takich i panom niefachowcom *przynajmniej* zabronić posługiwać się uczniami — w czem nic a nic nie naruszyłby ustawy — powodując się widocznie, ludzkością, udziela rady chłopakowi, by na jakiś czas poszedł do „innej“ drukarni i tam się wypisał. Rzecz naturalna, że rady te dla chłopaków, nie mają żadnej wartości bo nikt przecież, nie będzie przyjmował chłopca na miesiąc do wypisu' gdy tenże czas nauki przebył — u jakiegoś „niefachowca“. '

Spraw takich wiele a powrócić do nich jeszcze nie raz będziemy musieli z obowiązku naszego, dziś wyrażamy jednak nadzieję, że „Gremium“ niezadowolni się odpowiedzią c. k. Namiestnictwa, ale znajdzie drogę do wyższej Instancyi, by położyć kres — niesprawiedliwościom...

W każdym razie dowiedzieć by się raz już należało, czy ustawy obowiązują wszystkich zarówno, czy też są szczęśliwe wyjątki którym wolno... kpić z wszystkiego?

DROBIAZGI.

— Rażącym błędem jest spotykany nader często na szyldach naszych krawców i konfekcyj krawieckich napis: Pracownia lub skład sukien gotowych. Lecz nie dziwmy się temu zbytnio. Twórcy owych szyldów są przeważnie żydziki, żadnym niewładający językiem, a tem mniej mający pojęcia o pisowni języka polskiego. Gdy się to jednak zdarza w drukarniach naszych, których bodaj afisze, po kilka dni a nawet tygodni na widok publiczny wystawione, odznaczać się winne czystością i poprawnością języka ojczystego, a które, jak to obecnie po rogach i placach Lwowa widzieć można, sążnistemi literami ogłaszają „Skład sukien gotowych“ — Przecież rozróżnić można co suknia, a co sukno?

Czy druki rozpowszechniają cholerę? Dotychczas jeszcze istniejącemu mniemaniu, że i przesyłkami druków zarazki choleryczne się rozpowszechnić mogą, zaprzecza profesor Rob. Koch, który podczas pobytu swego w Hamburgu w tej mierze interpelowany tak odpowiada: „O ile mi wiadomo, nigdy listami, i drukami i t. p. przedmiotami cholera zawleczoną nie została, uważam przeto posyłki tychże poczty za zupełnie bezpieczne.

— Uroczyste otwarcie szkoły na rok 1892/3 dla uczni drukarskich i giserskich nastąpiło 18 b. m. w Wiedniu. Zgłosiło się 474 uczniów.

— W dzisiejszym numerze przedstawiamy czytelnikom próby wyrobów Pawła Leutemana w Lipsku. Wyroby tej firmy odznaczają się szczególnie ładnym rysunkiem i krojem, a gdy firma ta się odznacza.

Wszystkich naszych Pp. abonentów upraszamy o jak najrychlejsze wyrównanie zaległej i odnowienie nowej prenumeraty. „Przewodnik“ będzie wychodzić w objętości 8 stron miesięcznie a prenumerata zostanie zmniejszoną o połowę.



Z drukarni **Zygmunta Golloba.**